środa, 13.01.2016

Homilia ks. bp. Grzegorza Kaszaka wygłoszona 31 grudnia 2015 r. w Domu Macierzystym w Sosnowcu

Czcigodne i drogie Siostry, umiłowani w Chrystusie Panu.

Dzisiaj, kiedy wspominamy rocznicę założenia, powstania tego Bożego dzieła, jakim jest Wasze Zgromadzenie - Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus, pragniemy z całego serca podziękować za to dobro, które siostry w ciągu całego istnienia Zgromadzenia uczyniły i to w sposób szczególny na tej ziemi, tutaj w Zagłębiu, skąd się narodziły, gdzie zaczynały swoją przepiękną posługę. Jesteśmy Panu Bogu wdzięczni za to, że natchnął nie tylko myślą, ale także i odwagą Waszych Założycieli, którzy podjęli - musimy tu powiedzieć w bardzo trudnych warunkach - fundację Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus.

Spoglądamy także i w przyszłość. Widzimy, że czasy się zmieniają. Zatroskani jesteśmy o powołania, bo jeśli ich nie będzie, to czy Zgromadzenie będzie mogło się rozwijać, wzrastać? Więc ciągle nam trzeba pamiętać o tym, co powiedział Pan Jezus, wsłuchiwać się w Jego słowa, ale także i je wypełniać. Trzeba nam prosić o to, aby ciągle, nieustannie posyłał nowe siostry do Waszego Zgromadzenia. Trzeba pokornie prosić „Pana żniwa", aby nie brakło robotników na Jego żniwo.

Na pewno nowe sytuacje, także i kwestia powołań, będą wpływały na podejmowane kroki. I tu zawsze potrzeba pamiętać, każda reforma, jaka by nie była, oznacza powrót do charyzmatu. Oczyszczenie z tego wszystkiego, co nie służy realizacji, wypełnianiu tej wspaniałej myśli z natchnienia Bożego, która przyświecała Waszym Założycielom, a które to myśli, charyzmaty zostały przez Kościół potwierdzone i zatwierdzone.

Na pewno te zmieniające się sytuacje wymogą także i pewne decyzje, reorganizację. Trzeba pewno będzie się przyjrzeć chociażby takiej kwestii: mniej sióstr, więcej pracy - jak więc zorganizować chociażby wypoczynek, tak, żeby ten czas, który jest, a jest on krótki, ażeby rzeczywiście służył do zregenerowania sił, aby posłużył ku temu, by był to wypoczynek dla ducha i dla ciała, tak by można było po nim podjąć nowe, czekające nas, trudne i niełatwe zadania.

I dzisiaj, kiedy tak snujemy refleksję dziękując Panu Bogu za to dobro, które siostry uczyniły, patrząc w przyszłość, chciałbym się odwołać do tej pięknej postaci, jaką Pan Bóg Wam dał, do Matki Teresy Kierocińskiej, bowiem przyszło jej działać u początków Waszego Zgromadzenia, tak jak już powiedziałem bardzo trudnych, nie łatwych. Wyzwań było bardzo dużo. Trudności się piętrzyły z każdym dniem. I ta Siostra – tak głęboko wierzymy – pod natchnieniem Bożym potrafiła podejmować decyzje, które posłużyły także i dla dobra Zakonu. Pamiętamy, że kiedy było bardzo, bardzo dużo pracy, siostry pracowały dniami i nocami, w pewnym momencie decyduje: tak dalej nie można, trzeba poświęcić też czas na modlitwę, nie tylko na pracę, na aktywność. I podjęła taką bardzo odważną decyzję (…). Chciałbym się skupić na tej postaci, która była wierna waszemu charyzmatowi i która także i wywarła ogromne piętno na przyszłe życie sióstr, ażeby wrócić właśnie do początku tego charyzmatu. Czasy były różne i mówię nie łatwe – bardzo trudne, ale to, co świeciło, to, co emanowało z tej Siostry sprawiło, że później nadano Jej tytuł: Samarytanka.

Dlatego dzisiaj drogie, kochane siostry, umiłowani w Chrystusie Panu, chciałbym chociaż na chwilę wrócić do tej pięknej perykopy, dobrze nam znanej: o miłosiernym Samarytaninie. Dlaczego? Jesteśmy w Roku Miłosierdzia. To stawia przed nami pewne wyzwania, zadania. Dlatego chciałbym, patrząc też na Waszą wspaniałą Matkę, żebyśmy rozważyli to, co Pan Bóg nam w swoim Słowie, w tej przypowieści

c zauważmy, że mamy do czynienia z sytuacją bardzo tragiczną dla pewnego podróżnego, który został napadnięty, tak pobity, tak mocno, że on konał. Ewangelia mówi, że on był na półumarły i obok niego przechodzą ludzie, różni, różnych stanów. Nie wiemy dokładnie dokąd zmierzają: kapłan, lewita. Czy idą do Jerozolimy, czy idą z Jerozolimy? Różne są teorie na ten temat. Jedna mówi, że oni się nie zatrzymali dlatego, że nie widzieli w sobie nadziei, że tego człowieka można uratować. Oni go po prostu przekreślili, bo był tak mocno pobity i już u schyłku - możemy powiedzieć - swojego życia. Tak to wyglądało. Ale znajduje się człowiek, Samarytanin - Samarytanka, Wasza Matka - który nie przekreśla nikogo, nawet jeżeli dla innych ten pobity, zmaltretowany, ograbiony, okradziony, półnagi, cierpiący człowiek został już przekreślony. Nie warto się trudzić. Z niego już nic nie będzie. Szkoda wysiłku. Szkoda także pieniędzy może na to, żeby go ratować.

Samarytanin to ten, który nigdy człowieka nie przekreśla, niezależnie w jakiej nędzy by się znajdował: materialnej, fizycznej, ale także i moralnej. To jest ten, który każdemu śpieszy. Świat może człowieka przekreślić, ale Bóg - nigdy! Póki oddycha, póki żyje - zawsze jest nadzieja. Samarytanin to ten, który śpieszy na ratunek i to w sposób bardzo konkretny. I myślę, że na to też trzeba by zwrócić uwagę. Śpieszyć ludziom z pomocą, tak jak mówiłem, tym, którzy się pogubili może i moralnie, także i fizycznie, którzy cierpią na różnego rodzaju sposoby, nikogo nie przekreślając.

Jak się okazuje to działanie Samarytanina wobec tego cierpienia przyniosło oczekiwany skutek. Ale rzecz ciekawa: jak on się zachował? Wiemy o tym dobrze, że wyłożył swoje pieniądze. Moglibyśmy powiedzieć, że stracił, po ludzku myśląc, bo dał te pieniądze i nie wiedział czy je kiedykolwiek odzyska, czy to jest biedak, czy bogacz, bo był w takim stanie, że trudno było rozpoznać. Poświęca też swoje siły. Leczy na ile to możliwe używając tamtejszych sposobów rany tego człowieka. I na to zwracamy uwagę, ale Ewangelia nam mówi jeszcze o czymś bardzo ważnym. Ponieważ każde słowo w Piśmie Świętym jest ważne więc i na to i powinniśmy zwrócić uwagę, co może w naszym przekładzie polskim zostało źle oddane. Tam jest powiedziane, że on się wzruszył jak zobaczył cierpienie tego człowieka. To jest za mało. To jest źle przetłumaczone, bowiem tekst oryginalny mówi o poruszeniu wnętrzności. Słowo tam użyte mówi także i o odczuciach matczynych. Papież Benedykt XVI mówi, że tam powinno być powiedziane, że rozerwało mu się serce. Cały człowiek wewnętrzny został poruszony, wstrząśnięty na widok cierpienia. Współczucie. I taka postawa również wobec cierpienia, niezależnie od tego, jakiej będzie natury powinna nam towarzyszyć. Wnętrzności tego człowieka, tak dosłownie, zostały wstrząśnięte. On się bardzo przejął tym, że temu człowiekowi źle się dzieje, że doznał krzywdy, niesprawiedliwości, że teraz cierpi.

Jan Paweł II snuł taką bardzo ciekawą refleksję i mówi: prawdziwy Samarytanin, to jest ten, kto nie tylko śpieszy z pomocą materialną i skutecznie - to jest bardzo ważne i to musi być, ale mówi – on na biedę, na nieszczęście człowieka cały sobą reaguje, jego wnętrze także, zostaje na widok cierpiącego człowieka wstrząśnięte. I mówi: bardzo często tak będzie, że staniemy wobec biedy ludzkiej i nie będziemy mogli fizycznie, materialnie pomóc, ale będzie się liczyło jakie będzie nasze serce w stosunku do cierpienia tego drugiego człowieka. To czy my mu będziemy współczuli i w ten sposób jemu towarzyszyli. I mówi Jan Paweł II taką ciekawą rzecz: mamy wiec wnętrze człowieka i mamy jego działanie fizyczne, tę sferę fizyczną czyli mamy do czynienia z całym człowiekiem. Czyli ten miłosierny Samarytanin to jest taki, który całym sobą reaguje, poświęca się dla drugiego, czyli staje się darem. Stać się darem bezinteresownym dla drugiego to jest sposób jeden jedyny pełnej realizacji człowieczeństwa, to jest też to, co my nazywamy miłością. I tego od nas Pan Bóg pragnie i o tym chciałem Wam dzisiaj, kiedy snujemy także refleksję nad przyszłością, powiedzieć. O tym wnętrzu, ale także i o tym działaniu zewnętrznym, które musi Wam towarzyszyć.

Życzę więc Wam drogie, kochane siostry, aby w tym Roku Miłosierdzia, w który już wkroczyliśmy Pan Bóg Wam błogosławił, by dawał Wam serca wrażliwe na cierpienia drugiego człowieka, by dodawał Wam także i siły, otuchy, pogody ducha, także i mocy tych, które są konieczne do tego, aby w konkretny sposób cierpieniu ludzkiemu, nędzy ludzkiej zapobiegać. Co niech będzie za przykładem Waszej wspaniałej Matki